Haduch ks. Ustawa o wypoczynku niedzielnym

Bibljoteka społeczno-polityczna.

Nr. 15.

Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi.

Napisał

Ks. Henryk Haduch T. J.

Nakładem Księgarni Społecznej
Poznań, Skarbowa 12.

1923.

Bibljoteka społeczno-polityczna

Nr. 15.

Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi.

Napisał

Ks. Henryk Haduch T. J.

Nakładem Księgarni Społecznej
Poznań, Skarbowa 12.

1923.

Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi.

> Siódmy dzień spoczynku jest na to, by ręce pracą ziemską zajęte wznosiły się raz w tygodniu do dzieła niebiańskiego. Kto czyni jedno i drugie, wolny jest od przewagi złych duchów i ich niewolników
>
> *Claudel:* „Siódmy dzień spoczynku". Dramat.

Głębsze umysły, zastanawiając się nad przyczynami katastrofy, jaka w tej wszechświatowej wojnie nawiedziła ludzkość, dopatrują się ich nie w braku materjalnych środków do życia, ale w moralnym upadku nietylko jednostek, ale i całych społeczeństw. I mimowoli zwracają swe oczy i serca ku Bogu i ku religji, aby tam szukać skutecznego ratunku. Do takich należy Papini, przed wojną sławny bluźnierca, nawet u nas znany ze swych bezbożnych utworów, a po wojnie, na widok straszliwego upadku moralnego ludzkości, pokorny wyznawca Chrystusa i nawrócony pokutnik, błagający gorąco Zbawcę o ratunek dla zepsutej i ginącej wskutek tego ludzkości. Takim też jest, obok wielu innych, sławny dziś dramaturg francuski, Claudel, który temi samemi spostrzeżeniami wiedziony, pisze religijne utwory sceniczne, między innemi „Siódmy dzień odpoczynku", by ludzi pouczyć, że dopiero wtedy narody uwolnią się od panowania złych duchów i ich niewolników, kiedy człowiek napowrót zacznie żyć religijnie, żyć nie tylko dla tej ziemi, ale i dla wieczności. Ratunek dla ginącej ludzkości widzi on w przywróceniu napowrót święcenia niedzieli, czyli Dnia Siódmego.

I dla naszego narodu przypomnienie tego Dnia Siódmego, tych rąk wzniesionych do nieba, jest tem konieczniejsze i potrzebniejsze, że nas więcej niż inne narody dręczą złe duchy i ich niewolnicy, chcąc nas opanować i zniszczyć.

1. Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi.

Niejednego to mocno zdziwiło, że kiedy Sejm uchwalał ustawę o spoczynku niedzielnym, obowiązującą wszystkich obywateli, a więc i Żydów, wówczas jeden z posłów żydowskich po nieudałych próbach wyjęcia z pod tej ustawy Żydów, wypowiedział wobec całego Sejmu i wobec całej Polski te straszne słowa: Teraz Polska straciła Mińsk, Wilno i Lwów. Groźba ta tak zuchwała, nie była jednak wyssana z palca, ani rzucona na wiatr. Mińsk stracony, Wilno w grze dyplomatycznej dla nas nieprzychylnej [1]), a Lwów w ciągłem zawieszeniu. Ten poseł Żyd wiedział, co mówi; on nie przemawiał tylko w imieniu swojem, on wiedział, że w tej chwili stoi za nim całe żydostwo z całą swoją potęgą.

Ustawa o spoczynku niedzielnym, została uchwalona, Żydzi jednak nie dali za wygraną. Ciągle walczą o obalenie przynajmniej dla siebie tej ustawy, i punkt ten figuruje we wszystkich układach, jakie ośmielają się prowadzić z każdym nowym rządem. W przekonaniu Żydów obalenie tej ustawy uchodzi za najważniejszą sprawę dla nich w Polsce i za warunek ich życia wśród nas i panowania nad nami. Dlatego można śmiało dodać do tej groźby Żyda-posła jeszcze straszniejszą groźbą: jeżeli Żydom uda się obalić tę ustawę, choćby tylko dla siebie, wówczas Polacy stracą Polskę. Straszne to powiedzenie wydaje się na pozór przesadnem, a jednak napewno tkwi ono głęboko w przekonaniach Żydów, jest ich celem, ich najgorętszem pragnieniem; ma też i swoje rzeczowe usprawiedliwienie, o czem Żydzi wiedzą najlepiej; inaczej nie możemy żadną miarą zrozumieć, dlaczego Żydzi walczą z takim uporem i z taką zaciętością o zniesienie choćby tylko dla siebie tej ustawy i dlaczego do jej zniesienia lub istnienia przykładają aż tak wysoką miarę.

Zachowanie się to bardzo dziwne i zagadkowe Żydów wobec tej ustawy spostrzegło całe społeczeństwo polskie, zanotowały je wszystkie dzienniki, naprawdę jednak nikt głębiej nie wglądnął w motywy tego postępowania. Wysunięto co najwyżej przyczyny na wierzchu leżące, jakoby Żydom chodziło o zarobek, o dochody z kupiectwa, które tracąc dobrowolnie w sobotę, tracić jeszcze muszą niedobrowolnie w niedzielę z powodu tej ustawy.

---

[1]) Dziś na szczęście należy do Polski, ale każdy wie, ile to kosztowało, aby zwalczyć przeciwne nam zabiegi żydowskie.

A jednak śmiem twierdzić, że myli się bardzo ten, kto myśli, że strata zarobku jest decydującą przyczyną tej upartej, namiętnej walki o obalenie ustawy o spoczynku niedzielnym choćby tylko dla Żydów. Zbyt wysokiemu napięciu usiłowań żydowskich muszą odpowiadać głębsze przyczyny, donioślejsze w swoich skutkach, aniżeli dzienny zarobek. Spróbujmy tedy tę sprawę według możności rozświetlić.

2. Ustawa w rozumieniu Żydów.

Faktem jest, że ustawa o spoczynku niedzielnym na nas, Polaków i katolików, nie zrobiła pożądanego wrażenia, a przynajmniej niewielkie. Niejeden pomyślał sobie, że to zwycięstwo klerykałów, którzy dbać muszą o to, aby niedziela była święcona. Inni, liberalniejsi, zachowali się obojętnie, bo co ich obchodzi niedziela, oni tak czy tak niedzieli z zasady nie święcą; ona dla nich jest takim samym dniem, jak reszta dni w tygodniu. Inni interesowani, jak kupcy, może się nawet oburzyli na tę ustawę, że ona pozbawia ich zysku; mała część społeczeństwa, prowadząca walkę z żydostwem widzi w tej ustawie pewne zbawienne ograniczenie Żydów w zarobkowaniu i wskutek tego pewną korzyść w podniesieniu handlu polskiego; ale nie można się było nigdzie doczytać, by ktoś widział w tej ustawie bodaj czy nie najdonioślejszy ratunek dla naszego społecznstwa w podniesieniu go moralnem, a co za tem idzie, ratunek na wszystkich polach naszego życia nietylko religijnego, ale społecznego, ekonomicznego i państwowego.

Jedni tylko Żydzi, i to podkreślam, że oni tylko jedni, w lot uchwycili znaczenie i doniosłość ustawy o spoczynku niedzielnym dla nas Polaków i dla siebie: dla nas korzystne, dla siebie zgubne; dla Polaków zobaczyli w tej ustawie życie, a dla żydostwa śmierć.

I tem się tłumaczy, dlaczego na widok tej ustawy podnieśli taki gwałtowny, taki namiętnny krzyk, i dlaczego wytężyli wszystkie siły swoje, aby ją przynajmniej dla siebie obalić. Żydzi bowiem pojęli spoczynek niedzielny dla nas Polaków tak, jak pojmują dla siebie święcenie soboty, przypuszczając, że i dla społeczeństwa polskiego, spoczynek niedzielny zamieni się w święcenie niedzieli i stanie się dla nas tem, czem dla nich sabat.

3. *Czem sabat dla Żyda.*

Sabat dla Żyda jest ustawicznem źródłem tej siły moralnej, za pomocą której zwycięża on wszystkie swoje przeszkody, wszystkich swoich nieprzyjaciół nieposiadających tej siły, albo mających ją w mniejszej mierze. Ta siła wiedzie go też do zwycięstwa nad światem i to zwycięstwo dziś mu prawie że daje. Albowiem trzeba pamiętać, że w stosunkach ludzkich, nietylko religijnych, ale we wszystkich kierunkach życia, więc w polityce, ekonomji, przemyśle, handlu, a nawet w wojnie i na polu bitwy, nie ten zwycięża, kto większemi rozporządza zasobami materjalnemi, ale ten, kto wykaże większą siłę moralną. Nawet nauka i inteligencja bez siły moralnej stają się raczej czynnikami szkodliwemi, aniżeli dodatniemi. Dobrze bowiem ktoś powiedział, że nauka bez moralności jest jak miecz obosieczny w ręku szalonego człowieka. Najniebezpieczniejsi złodzieje i zbóje są ci, którzy pokończyli wyższe studja, bo nauki na złe używają. Każdy zresztą dzień życia naszego politycznego, czy ekonomicznego stwierdza nam tę prawdę i wykazuje, że my giniemy nie brakiem zasobów materjalnych, ale nieuczciwością obywateli, urzędników przekupnych, demoralizacją wojska, paskarstwem, partyjnością, jawnem niemal okradaniem skarbu.

Gdyby nie te niegodziwości, Polska już dziś należałaby do narodów najbardziej w zasoby materjalne zaopatrzonych.

Zabija nas tedy brak siły moralnej, brak tej tamy, która wiąże i krępuje brudne fale nieuczciwości i niegodziwości społecznych, przemysłowych czy politycznych.

I Żyd nie poprzez inny pomost wspina się na tron Polski, aby w niej być panem, a obywateli prawych zamienić w swoich niewolników, tylko po tej drabinie nieuczciwości społecznej, po tem przekupstwie, które mu daje w rękę to wszystko, czego tylko zapragnie. Nieuczciwość zaś czyli brak siły moralnej u Polaków, otwiera Żydowi na oścież bramę, przez którą on bez trudu wchodzi do naszego domu prywatnego czy państwowego, aby z niego brać dla siebie to, co mu się podoba.

Prawda, że tych nieuczciwości u nas głównym sprawcą jest Żyd; on przekupuje, on nieprawym sposobem wywozi, on przez łapówki przy dostawach wojskowych i innych okrada skarb i społeczeństwo, a naszych ludzi psuje, on przez pokątny handel walutą obcą, wartość naszej waluty obniża, ale nigdyby Żyd nie mógł dopuścić się tylu niegodziwości, gdy-

byci, co biorą od niego łapówki i dla tych pieniędzy judaszowych zdradzają powierzone sobie stanowiska państwowe, mieli tyle siły moralnej, by łapówek nie brali, a usiłujących przekupić do odpowiedzialności pociągali.

W roku 1920 zdarzył się na stacji w Krakowie następujący wypadek. Urzędnik policji skarbowej przytrzymał Żydówkę, spieszącą na pociąg w stronę Oświęcima, bo mu się zdawało, że wiezie jakieś towary niedozwolone do wywozu. Żydówka w tej chwili ofiarowała mu 100 000 mk., aby ją wolno puścił. Kiedy urzędnik, nieskuszony taką sumą, wiódł ją do rewizji, ofiarowała mu 600 000 mk., ale i to nic nie pomogło.

Rewizja wykazała, że ta Żydówka była agentką bolszewicką, że miała ze sobą nietylko olbrzymią gotówkę, idącą w dziesiątki miljonów, ale i listy kompromitujące i papiery bolszewickie.

Prosty ten strażnik skarbowy przez swoją uczciwość czyli siłę moralną odniósł nad sobą wielkie zwycięstwo, a Ojczyźnie przysłużył się tak dobrze, jak ten żołnierz, który za nią na polu bitwy życie swoje dawał. Gdyby ten uczciwy człowiek nie miał tyle siły moralnej i te pieniądze przekupne wziął, sam byłby się wzbogacił, ale wypuszczając tak niebezpieczne indywiduum, byłby swoją Ojczyznę zdradził i na nie wiedzieć jakie nieszczęścia naraził.

Inny przykład: w maju r. 1920 w pociągu idącym z Trembowli do Tarnopola w przedziale II klasy jechało kilku młodych kupców żydowskich; każdy z nich liczył około lat 20. W ich towarzystwie, bardzo poufałem, znajdował się jakiś pan o poważnym wyglądzie, Polak, urzędnik państwowy, a jak można było wywnioskować z rozmowy, zajmujący się dostawą wojskową. Tego pana tytułowali ci żydkowie „dyrektorem". Prowadzono rozmowy i na ucho i głośne, z całego jednak zachowania się tych młodych żydków wobec tego pana „dyrektora", widać było, że oni mają go w swych rękach, bo aż przykro było patrzeć, jak z nim lekceważąco i za pan brat postępowali. Między innemi opowiadali na głos o takim świeżo przez siebie dokonanym interesie. Zakupili wagon cukru na Ukrainie, płacąc 1 kg. po 45 mk. Aby móc bezkarnie „przeszmuglować" ten wagon cukru do Małopolski, urzędnikowi starostwa granicznego,

który im ten wagon przepuścił, zapłacili 10 000 mk., żandarmowi zaś na granicy, 5000 mk. Trzeba jednak było ten wagon cukru przewieźć spokojnie aż do Lwowa. Otóż tej usługi dla tych żydków, za odpowiedniem wynagrodzeniem, podjęli się wojskowi, którzy prowadzili ów wagon cukru przy tym samym pociągu, jako dobro wojskowe.

Jakie to było upokarzające, kiedy owi wojskowi przychodzili na stacjach większych do żydków i zdawali im raport, że wszystko w porządku!

Nic dziwnego, że razem z panem dyrektorem ułożyli cenę sprzedaży tego cukru we Lwowie na 145 kor. za 1 kg. Oto pasek i jego historja.

Urzędnik, żandarm, wojskowi sprzedawali uczciwość swoją za kubany i poszli w służbę żydowską, a Żydom dali sposobność do zarobku nieuczciwego i do wyśrubowania cen w pasku. Gdyby tak mieli oni tyle siły moralnej, by się nietylko nie dać przekupić, ale tych panów jeszcze pociągnąć do odpowiedzialności, a towar zakazany skonfiskować i ludności po cenach umiarkowanych sprzedać, wówczas ukróciłoby się pasek, obniżyłoby się ceny cukru i przez tych uczciwych urzędników społeczeństwo zapanowałoby nad Żydami.

Widzimy tedy, czem jest siła moralna.

Niestety! Tej siły moralnej w naszem społeczeństwie nie ma, albowiem dla osobistego materjalnego zysku łatwo sprzedaje się dobro ogółu, nie mówiąc nic o własnej uczciwości i o tem poczuciu odpowiedzialności za swoje czyny, którego nam tak bardzo brakuje.

W braku tej siły moralnej w charakterze Polaka tkwi jeszcze jeden wielki błąd, mianowicie Polak nie umie czy nie chce przewidzieć skutków swoich czynów, zwłaszcza w życiu społecznem i często dlatego uspokaja swoje sumienie tem, że przecie to nikomu nie zaszkodzi, gdy on się nieuczciwie wzbogaci albo temu lub owemu w popełnieniu niegodziwego czynu nie przeszkodzi: przecie państwo przez to nie zginie.

Niestety! przez takie czyny obywateli państwo ginie, bo sprawiedliwość jest fundamentem państw, a grzech narody gubi.

Tymczasem nikt nie słyszał, by Żyd zdradził sprawę żydowską dla kubana, by się dał przekupić na niekorzyść swego narodu, albo względem Żyda był nieuczciwym.

A dlaczego, spytamy? Odpowiedź da nam tylko to jedno, że Żyd ma tyle siły moralnej, iż go takie ponęty do niegodziwości, przynajmniej względem swoich, nie skuszą.

Ale skądże Żyd czerpie tę siłę moralną? Otóż każdy Żyd wie dobrze, że źródłem jego potęgi i siły jest skrupulatne, sumienne, wygórowane że tak powiem, święcenie soboty. Ktoby potrafił wyrwać Żydom święcenie soboty, tenby ich pozbawił źródła siły moralnej, powodzeń i zwycięstw i uczyniłby ich nieszkodliwymi. I jak siła Samsona leżała w jego włosach nienaruszonych, tak podobnie siła Żydów leży w ich sobocie, przez nich nienaruszonej i jak największej świętości strzeżonej.

Było to nad wieczorem w piątek na Kaźmierzu w Krakowie. Już Żyd odpukał początek szabasu, gdy wtem przystępuje do starszego Żyda z inteligencji jakiś wyrostek żydowski, porządnie ubrany i prosi go, aby mu zmienił 10 mk. Trzeba było widzieć, jak surowo popatrzył ów starszy Żyd na tego młodszego i jak dobitnie powiedział mu tylko te słowa: każdy Żyd musi szabas święcić. W tem powiedzeniu była jakaś wyższa siła, która mimowoli zmuszała do zastanowienia.

Żydzi tedy wiedząc, czem jest dla nich sabat, przerazili się na myśl o tem, że tem samem dla Polaków może się stać niedziela. A że siła moralna Polaków katolików, płynąca ze święcenia niedzieli, byłaby większą siłą, niż siła moralna Żydów, poprostu przelękli się o swój byt w Polsce i swoje w niej panowanie, bo w walce takiej, opartej na moralnej sile musieliby stanowczo ulec.

Tem się tłumaczy jasno i pewnie, dlaczego Żydzi postanowili za wszelką cenę tę ustawę o spoczynku niedzielnym albo obalić, albo przynajmniej siebie z pod jej rygoru wyjąć, aby wówczas, na swój sposób, działalność jej sparaliżować i o ile możności unicestwić.

Że nasze zapatrywanie jest słuszne i że Żydzi tak sądzą, jakeśmy to przedstawili, niech nam o tem sami Żydzi powiedzą. Kiedy w Sejmie uchwalono ustawę o spoczynku niedzielnym, jedno z pism żydowskich, wychodzących w Warszawie, takie zamieściło zdanie: „Niema na świecie takiej siły, któraby Żydowi potrafiła wyrwać święcenie sabatu, Żydzi na to nie pozwolą. Żyd w sabacie — to król, to pan świata. On dopiero w sabacie czuje swoją wielkość i godność". Słowa te na pozór pełne zu-

chwałości, ale i słusznej dumy, są niestety zupełnie prawdziwe. Żydzi słusznie mogą się chełpić sabatem i w jego cieniu uważać się za królów i panów świata. Sabat naprawdę czyni ich wielkimi, ale sabat nie jako spoczynek od pracy, lecz jako święto, sumiennie i skrupulatnie aż do przesady zachowane.

4. *Źródła siły moralnej.*

Siła moralna nie przychodzi sama z siebie; trzeba ją nabyć, trzeba ją wywalczyć, a to przez zwycięstwo samego siebie, przez opanowanie swoich żądz i namiętności. Trzeba podporządkować naturę niższą pod wyższą, namiętności pod rozum i wolę. Takie opanowywanie siebie, wzięte nawet nie religijnie, wyrabia wolę, czyni ją silną i wytwarza w człowieku charakter. Do nabycia siły moralnej innej drogi nie masz jeno droga opanowania niższej natury na rzecz natury wyższej. Zaparcie się siebie jest szkołą charakteru i źródłem silnej woli.

Tu tkwi rozwiązanie zagadki siły moralnej u Żydów. Żyd w sobotę, i to w każdą, odnosi nad sobą całe szeregi zwycięstw moralnych, które w nim wyrabiają silny charakter. On w sobotę bez pardonu zadaje swojej niższej naturze gwałt szlachetny i w tej właśnie twardości i skrupulatności ukrywa się główne źródło jego siły moralnej.

Przypatrzymy się tym zwycięstwom.

Zwrócić wpierw jednak muszę uwagę na to, że nie dlatego przedstawiamy tu, jak Żydzi święcą swoją sobotę, aby brać wzór od nich, jak my mamy święcić niedzielę, bo my mamy lepsze wzory i doskonalsze wskazówki, — ale dlatego, aby pokazać, co w dzisiejszych czasach daje Żydowi tę wyższość nad katolikiem i dlatego, byśmy zrozumieli, co nas tak osłabia, że mogąc być, — jak zresztą być powinno, — panami u siebie, stajemy się we własnym domu niewolnikami obcych, wrogich nam żywiołów.

Że tak bez ujmy dla nas a z pożytkiem niemałym możemy się zastanawiać i rozmyślać, uczy nas przykładem swoim sam Pan Jezus, który chcąc Żydów zawstydzić w ich niedowiarstwie, wskazał im za przykład miasta pogańskie Tyr i Sydon i powiedział im, że gdyby się w tych pogańskich miastach działo to, co się dzieje w Jerozolimie, jużby się dawno one nawróciły i pokutę czyniły.

Otóż przedewszystkiem Żyd ma bardzo wysokie pojęcie o sabacie; uważa on sabat naprawdę za dzień święty, za dzień,

który należy uczcić i zupełnie inaczej się w nim zachować, ani-żeli w dniu powszednim. To pojęcie wysokie o święceniu dnia świętego nadaje dniu świętemu prawdziwą barwę, a w życie wnosi jego ideały. Są one jakby tym zapachem kwiatu, tą wonią, bez której kwiaty byłyby martwe i swej wzniosłości pozbawione.

Cóż jest tym ideałem dnia świętego, tym jego zapachem?

Człowiek z przeznaczenia swojego, jest dzieckiem Bożem, stworzony do panowania nad światem, do wolności i swobody. On z pochodzenia swojego naprawdę jest królem i panem tego świata. Tymczasem grzech to wielkie przeznaczenie człowieka przyćmił i z wyżyn mu właściwych na niziny nędzy tej ziemi ściągnął. Objawem zewnętrznym tego wielkiego przeznaczenia człowieka byłoby to, że człowiek nie potrzebowałby tak na tej ziemi pracować na kawałek chleba, jak pracują zwierzęta, ale praca byłaby zajęciem królewskiem. Ale ten grzech wniósł przedewszystkiem w pracę człowieka jakiś rys upokarzający, coś z niewolnictwa i z tego przymusu pracy, jaki charakteryzuje pracę zwierząt. Wskutek tego praca stała się ciężką, mozolną, upokarzającą. Otóż dzień święty, sobota dla Żydów czy niedziela dla chrześcijan, te rysy upokarzające z życia człowieka ściera, z pod ich jarzma człowieka wyswabadza i powiada mu o pierwotnem jego przeznaczeniu, o jego godności, wielkości, do której był stworzony, a którą przez grzech stracił.

Dlatego też pierwszym rysem zasadniczym i charakterystycznym dnia świętego u wszystkich narodów jest wstrzymanie się od prac służebnych, od tych właśnie prac, które na sobie noszą cechę niewolnictwa i są nam wspólne ze zwierzętami. W tym właśnie wstrzymaniu się od wszelkiej pracy leży wzniosły, królewski charakter dnia świętego. On odciska się na czołach i duszach tych wszystkich, którzy w ten sposób dzień święty pojmują i święcą.

Żydzi pod tym względem dają nam najwzorowszy przykład, bo z prawdziwą skrupulatnością wstrzymują się nietylko od prac służebnych, ciężkich, ale nawet od wszelkich zajęć, które w tym dniu nie są do życia konieczne. To ma swoją siłę i to daje człowiekowi pewną wyższość ponad tych, co tak nie robią. Być panem siebie i podnieść się wysoko, wysoko ponad szary, codzienny tryb życia, choćby na jeden dzień, — to nie mija bez dodatniego wpływu. Tego uczucia nie może doznać

ten, kto nie zna w swem życiu dnia królewskiego, dla kogo niedziela jak poniedziałek, czy jakikolwiek inny dzień tygodnia, jest tylko dniem szarej niewolniczej pracy.

Cóż dziwnego, że jednostki jak i narody, które nie święcą dni świętych, spadają coraz niżej moralnie i z żelazną koniecznością nachylają karki swe, choćby nie wiem jak dumne, pod jarzmo hańbiącej niewoli.

Kto przeżywa choćby jeden dzień w tygodniu jako pan i król, ten nie pozwoli sobie rąk i nóg zakuwać w kajdany, bo ten ma ducha wolnego.

Ale za tem wstrzymaniem się od pracy służebnej ciągnie się cały szereg innych czynów uszlachetniających ducha i wyzwalających go z niewoli ciała i zmysłów, czyli z niewoli życia zwierzęcego.

Wszyscy są przekonani, że bożyszczem dla Żyda jest pieniądz, interes, że pieniądz jest panem Żyda, a Żyd jego niewolnikiem; tymczasem nic fałszywszego nad ten pogląd i nad to przekonanie.

Nie pieniądz jest panem Żyda, ale Żyd jest panem i to absolutnym swoich pieniędzy i swoich zysków.

Tę wyższość daje mu sobota. Żyd w sobotę dobrowolnie, przez nikogo nie przymuszony, zamyka swoje sklepy, handle i warsztaty pracy i dobrowolnie wyrzeka się zysku choćby największego na całą dobę. A Żyd zamyka swe źródła dochodu nie tylko dla oka, ale rzeczywiście. I niema na świecie takiej pokusy czy takiej siły, któraby go od tego postępowania odwiodła i do pogwałcenia sabatu przyprowadziła. On woli wszystko stracić, aniżeli sabat swój naruszyć. Dla niego nie istnieją takie względy, któremi nieraz powodują się Polacy: inni zarabiają, a ja nie, ja tracę, ja mogę zbankrutować, a mnie w niedzielę taki wspaniały trafi się zarobek... Żyd ponad to wszystko jest wyższy.

On nadto w tym kierunku idzie tak daleko i podnosi się tak wysoko, że w sobotę nawet pieniędzy nie dotyka, jakoby one były w tym dniu czemś skażone, czemś zarażone. A naprawdę jest w tem wielka myśl: gdyby Żyd w sobotę mógł dotykać się pieniędzy, ten pieniądz wnet wziąłby nad nim górę i zmieniłby go w swego sługę i niewolnika. Pieniądz bowiem ma w sobie coś zaraźliwego nie dla ciała, ale dla ducha, dla siły moralnej, którą wnet podkopuje i pod swoje panowanie bierze. Ale Żyd

jest panem pieniędzy i zysku i dla zysku nie gwałci sabatu, tak też i dla zysku nie zdradzi żadnej sprawy żydowskiej. Pieniądz i zysk Żydowi nie imponują.

To też kiedy dobro ogólne Żydów wymaga od nich ofiar pieniężnych czy to na obronę ich praw, czy na pomoc dla innych, czy na prasę, czy choćby na dobro dopiero w dalekiej przyszłości osiągalne, Żyd nie liczy się z groszem, daje miljony na te cele ogólne i w ten sposób zamienia pieniądz w swego sługę i w swojego niewolnika.

Tem się tłumaczy hojność Żydów na prasę wrogą Kościołowi katolickiemu, na socjalizm i pokrewne mu żywioły, na dzisiejszy bolszewizm, czy masonerję, czy na jakiekolwiek inne cele lewicowej roboty, bo to wszystko w wynikach swoich przynosi żydostwu korzyść. Im bowiem więcej osłabnie moralnie chrześcijanin, czy katolik, tem silniejszym staje się Żyd. A tę wyższość nad pieniądzem i zyskiem, to opanowanie swej chciwości — daje Żydowi skrupulatne święcenie sabatu, przez wstrzymanie się zupełne od wszelkiego interesu i zysku.

To też mylą się bardzo ci, którzy myślą, że Żydzi tylko dlatego starają się dla siebie o zniesienie ustawy o spoczynku niedzielnym, iż ponoszą w niedzielę straty materjalne, podczas gdy kupcy Polacy w sobotę zarabiają; śmiem twierdzić, że im o tem zarobek niedzielny wcale nie chodzi, że w ich zabiegach o uchylenie się od ustawy o święceniu niedzieli, jest to tylko czystą pokrywką, tj. mydleniem oczu katolików Polaków.

Gdyby tego było potrzeba dla celów czysto żydowskich, — do straty ze spoczynku niedzielnego płynącej dodaliby stratę poniedziałkową i wtorkową, albowiem w zwalczaniu ustawy o spoczynku niedzielnym nie chodzi im o zysk, o zarobek; im chodzi o coś niesłychanie ważniejszego i większego, o coś, co naprawdę w ich oczach zasługuje na tak wielkie i uparte starania.

Cóż to takiego być może?

Myślę i jestem przekonany, że nic innego tylko ta jedna obawa, by dla nas Polaków niedziela nie stała się tem, czem dla nich jest sobota.

Albowiem Żydzi wiedzą bordzo dobrze, że wówczas siła moralna katolików Polaków przewyższyłaby wkrótce ich siłę moralną i że w walce z Polakami musieliby w końcu ulec.

Żydzi zdają sobie dobrze z tego sprawę, że gdyby mieli do czynienia z Polakami uczciwymi, prawymi, czyli z ludźmi moralnie silnymi, którzyby im jako urzędnicy, jako obywatele, na żadną nie pozwolili nieuczciwość i na żadne obejście prawa, wówczas albo musieliby sami żyć uczciwie i w szarym tłumie obywateli uczciwą robotą zarabiać na życie, czego nie potrafią, albo musieliby się wynieść z kraju, czego nie chcą.

Musieliby zaś wynieść się nie dla pogromów, które do celu nie prowadzą, ani nie dla bojkotu, który jest do przeprowadzenia trudny, ale pod wpływem tej konieczności, z jaką na dobrej ziemi skutkiem uprawy ginie chwast, a w zdrowem górskiem powietrzu wszelki zarazek. Chwasty najlepiej rosną na bagnach, a najlepszą pożywką dla zarazków są mokradła. Otóż najlepszą pożywką dla Żydów i najpewniejszym dla nich gruntem jest społeczeństwo *zdemoralizowane*. Dlatego to tak wspaniale i głęboko powiedział Weyssenhof w „Cudno": „Żydzi chcą być Żydami i mieć swoje państwo na naszej ziemi.... a że się temu, choć niedołężnie, sprzeciwiamy... chcą nas zgnoić. Gnojne żuki muszą mieszkać w gnoju".

Oto jest ta przyczyna, która ich pcha do walki przeciw ustawie o spoczynku niedzielnym, a następnie przeciw święceniu niedzieli po katolicku.

Może jednak ktoś zauważyć, że Żydzi nie starają się o to u rządu, by samą ustawę obalić, ale o to, by sami, jako Żydzi, byli z pod tej ustawy wyjęci.

Przyznajemy słuszność tej uwagi, twierdzimy jednak, że to samej rzeczy nie zmienia, a może nawet ją pogarsza, bo ukryty wróg jest niebezpieczniejszy, od jawnego. Trzeba znać Żydów. Oni są dobrymi psychologami.

Gdyby mogli znieść całą ustawę, uczyniliby to chętnie i powołaliby się jeszcze na swoją wspaniałomyślność względem kupców Polaków, pozwalając im pracować w niedzielę i zarabiać więcej od siebie.

Oni właśnie chcą tego handlu niedzielnego nietyle dla siebie, ile dla moralnego zniszczenia kupców polskich. Oni takiej konkurencji ze strony kupców Polaków, handlujących w niedzielę, zupełnie się nie obawiają.

Żydzi boją się tylko tych kupców, którzy sklepów w niedzielę zupełnie nie otwierają, a samą niedzielę po katolicku święcą.

Ale ponieważ samej ustawy o spoczynku niedzielnym obalić nie mogą, pragną przynajmniej to uzyskać dla siebie, aby im wolno było mieć w niedzielę sklepy otwarte i wszystkie inne warsztaty pracy w ruch puszczone, zdają sobie bowiem dobrze z tego sprawę, znając charakter Polaków, że kiedy im będzie wolno handlować, i kupcy polscy nie wytrzymają, ale i dla siebie o takie zwolnienie się postarają. Wiedzą też, że społeczeństwo polskie nie wytrzyma: nie mogąc kupować w niedzielę u Żydów, niedziele i święta zamieni w najlepsze targi.

Tym sposobem niezniesiona formalnie ustawa o spoczynku niedzielnym przestanie istnieć samą siłą rzeczy, przestanie istnieć i samą koniecznością, płynącą z pozwolenia danego Żydom na prowadzenie handlu w niedzielę, bo skoro państwo dałoby pozwolenie Żydom na handel w niedzielę, tem samem dałoby i pozwolenie na kupowanie u nich innym. Niedziela wówczas zamieniłaby się samą siłą rzeczy na dzień targowy i przestałaby być tem, czem być powinna: źródłem siły moralnej dla naszego narodu, ostoją naszych dóbr duchowych i materjalnych i obroną przeciw napaściom złych duchów i ich niewolników.

Po zniesieniu ustawy niedzielnej Żydzi na całej linji zwyciężą.

Kto ma tedy uszy ku słuchaniu, niechaj słucha, i oczy ku widzeniu, niechaj widzi, do czego Żydzi dążą, starając się ustawę o spoczynku niedzielnym, — a w konsekwencji o święceniu niedzieli, — albo zniszczyć, albo przez swój handel sparaliżować.

5. *Trzeźwość a święcenie niedzieli.*

Żyd w sobotę nie tylko zwycięża chciwość, ten korzeń wszelkiego złego, jak naucza Apostoł, ale zwycięża nadto ciało swoje; on w sobotę pości, a nawet ciepłego nic nie je. Wielkie to opanowanie siebie, które daje mu tę siłę moralną, że Żyd zasadniczo nie upija się, nie sprawia biesiad, pożerających tyle mienia, zdrowia, szczęścia rodzinnego i społecznego. Żyd jest trzeźwy, gdy nasze społeczeństwo jest często pijane, a biada pi-

janym, którzy mają do czynienia z wrogiem trzeźwym; choćby tych pijanych były masy—i garstce ulegną.

Żyd dąży wszelkiemi sposobami do tego, by naród nasz uczynić narodem pijackim, bo wie, że we dworze, w którym ciągle biesiadują, i w chacie, w której ciągle piją, on prędzej czy później siebie osadzi. On wie, że taki urzędnik, który lubi się bawić, — a na zabawy potrzeba dużo pieniędzy, — stanie się wkrótce przekupnym i za grosz judaszowy wpuści go, gdzie zechce, choćby nawet szło o zdradę Ojczyzny.

Nigdyby Żydzi nie pokonali Holofernesa, gdyby nie był się upił na biesiadzie.

Ustawa o spoczynku niedzielnym, a jeszcze bardziej, — rozumiana po katolicku,—o święceniu niedzieli, żąda zamknięcia szynków, piwiarni, restauracyj, nocnych kawiarni i jako taka może się przyczynić bardzo do trzeźwości naszego ludu i naszej inteligencji. Nic zaś tak nie pomaga do szerzenia się pijaństwa, jak handel w niedzielę i otwarcie lokali wyszynkowych. A właśnie Żydzi do tego dążą, aby im wolno było w niedzielę handlować i mieć szynki otwarte.

A teraz czyż dziwić się mamy, że u nas tak mało tężyzny moralnej, kiedy właśnie niedziele, a zwłaszcza największe święta zamieniają się na libacje, na jeden nieraz wielki grzech obżarstwa i pijaństwa? Duch osłabiony grzechem i ciało zatrute alkoholem niechętnie biorą się do roboty dnia powszedniego, a słaba wola łatwo ulega najwstrętniejszym nieraz namiętnościom.

To też kiedy u Żydów w sobotę nie spostrzegamy żadnych zdrożności i wykroczeń przeciw przykazaniom i ustawom karnym, to u Polaków niedziele i święta stają się nierzadko dniami najstraszniejszych występków i zbrodni.

Na tle alkoholu i obfitego pożywienia łatwo rozwijają się niby zarazki takie czyny, jak hazardowa gra w karty, rozpusta, kłótnie i nienawiści, a nierzadko zbrodnie ciężkich obrażeń ciała aż do zabójstwa.

Oto temi czynami zapełniają dnie święte ci wszyscy, którzy zamiast do kościoła, idą do karczem i przeróżnych lokali restauracyjnych.

Żyd wie, że ten stan utrzyma się i pogłębi na zgubę narodu polskiego, skoro mu ten naród pozwoli w niedziele i święta otwierać sklepy,

szynki, restauracje. Żyd sam nie zepsuje się, bo go broni sobota, którą święci; i nikt go do tego nie zmusi, by pił, biesiadował, grał w karty; ale on chce psuć nas, Polaków, on ma w tem swój interes, interes ogólno-żydowski, aby w organizmie narodu polskiego zepsutym i zdemoralizowanym, jako pasorzyt założył sobie bezpieczne gniazdo i bez trwogi żył sokami tego organizmu.

Dopóki tedy naród będzie jako tako zdrowy moralnie, Żyd nie przeprowadzi na naszych ziemiach swoich widoków i zamiarów. On o tem wie. A że to zdrowie moralne daje religja w życie wprowadzona, środkiem zaś, za pomocą którego religja wpływa na organizm duchowy człowieka, jest święcenie niedzieli, dlatego Żyd stara się za wszelką cenę ten środek zniszczyć, albo bezpośrednio, albo pośrednio.

6. Niedziela a duch modlitwy.

Nie masz nikogo w naszem społeczeństwie, ktoby nie widział modlącego się Żyda. Katolicy opuszczają bardzo często modlitwę dlatego, że się wstydzą modlić, jakby modlitwa była czemś hańbiącem, zwłaszcza dla mężczyzny. Żyd niema żadnych względów, gdy chodzi o modlitwę i to Żyd-mężczyzna. Żydówek modlących się prawie nie widać. Żyd swoją powagą, a przedewszystkiem odwagą cywilną, którą druzgocze każdy wzgląd ludzki, dziwnie imponuje, nawet tym, którzy z modlitwy się śmieją. W Żydzie modlącym się, zwłaszcza publicznie, gdzieś w pociągu, wśród katolików, czy niedowiarków, jest naprawdę coś imponującego.

Rysem charakterystycznym dnia świętego jest modlitwa. Bez modlitwy żadna religja nie zna święcenia dnia Bożego, modlitwa jest duszą dnia tego, jest ona właśnie tem podnoszeniem rąk do rzeczy niebiańskich, bez których niema uwolnienia od złych duchów i ich niewolników. Nadto modlitwa jest tak wielkim i szlachetnym czynem, że zawsze działa na ducha podnosząco i uszlachetniająco, nawet na tych, co się fałszywie modlą.

To też i Żyd zbiera dobre owoce z modlitwy, choć żyje w błędzie religijnym, a zbiera tem większe, im się żarliwiej modli. A Żyd naprawdę się modli. Żyd naprawdę ceni modlitwę, jako wielki czyn życia. Mówmy, co chcemy, zżymajmy

się na Żydów jak chcemy, to jednak musimy przyznać, że Żyd na modlitwie to człowiek charakteru. Żyd modli się codziennie, ale gdy przyjdzie sobota, oddaje się cały modlitwie. U Żyda niema mowy o tem, aby on dobrowolnie zaniedbał modlitwę. Idzie do bożnicy, aby tam razem z innymi przepędzić kilka godzin na pobożnem czytaniu Pisma św., na śpiewaniu psalmów Dawidowych i na modlitwie.

U niego nie znać lenistwa w modlitwie.

Nieraz już wczesnym bardzo rankiem bożnica zapełnia się wiernymi, którzy tam ciągną z powagą, w milczeniu, w skupieniu, jak ludzie, którzy wiedzą dokąd i poco idą.

Modlitwa Żyda nietylko w sposobie jest żarliwą, nieraz nawet namiętną, ale ona w rzeczy samej jest wzniosłą, choć może przez nich nie rozumianą. Przecie oni modlą się na tych samych modlitwach, na których modli się cały Kościół katolicki, a które pod natchnieniem Ducha św. spisał wielki człowiek i prorok Dawid. Ta modlitwa musi dać Żydowi jakąś siłę moralną, musi mu przynieść jakieś oczyszczenie.

Nie pomylę się, kiedy powiem, że właśnie ta modlitwa sobotnia oczyszcza mu duszę z tego wszystkiego, co nie jest żydowskie, a co tam na niej osiadło przez tydzień pracy, jako nalot mu obcy. Gdyby nie ta sobota i tak, jak jest, święcona, Żyd wkrótce przestałby być Żydem. On o tem wie i dlatego tak wysoko ceni sobotę.

Do tej modlitwy dołącza się jeszcze jako zdrowy pokarm, czytanie sobotnie. A co Żyd czyta w sobotę? Czy może jakieś lekkie książki, romanse? Przenigdy. On czyta Pismo św., tę najlepszą książkę na świecie i Talmud z którego ssie tajemnice życia swego. To wszystko, choć źle rozumiane, przecie daje mu to, czego mu potrzeba do życia żydowskiego, daje mu zrozumienie siebie i uświadomienie, czem jest, czem być ma i powinien, czyli Żyd z soboty wychodzi Żydem. To zaś czytanie nie pobudza go do tego, aby był pijakiem, rozpustnikiem, lub by schlebiał jakiejkolwiek innej namiętności, ale pobudza go do spełnienia żydowskich obowiązków.

Tak więc Żyd przez modlitwę żarliwą w sobotę, przez czytanie odpowiednie utwierdza się w swych ideałach, którym służy, dla których pracuje i którym wszystko gotów poświęcić.

Porównajmy teraz niedzielę u Polaka katolika z tą sobotą żydowską.

Czy my tak święcimy niedzielę?

Co Polak katolik robi w niedzielę? Czem ją zapełnia?

A najpierw czy się modli, czy wogóle rozumie potrzebę i wielkość modlitwy?

Wprawdzie u nas dzięki Bogu przepełniają się jeszcze kościoły wiernymi tak po wioskach, jak i po miastach, ale czy serca napełniają się modlitwą? Zapewne, że niejedno serce pełne jest woni modlitwy, lecz dużo jest takich, których do kościoła sprowadza nie modlitwa, ale inne pobudki, czysto ludzkie, a nawet i grzeszne, ze świętem miejscem nie licujące. Samo zaś słuchanie Mszy św., tej najwznioślejszej modlitwy i ofiary, czyż nie staje się często dla wielu czczą formą? Czyż obecność ich w kościele nie polega często na tem, że są tylko obecni ciałem, ale duch ich daleko, nudzi się, czeka końca i czemprędzej wynosi się z kościoła nie dla braku czasu lub dla ważnych zajęć, ale poprostu dlatego, że nie wie, co ma w tym kościele robić, że ta chwila milczenia go nuży.

Niestety! trzeba to smutne zrobić porównanie, że jak Żyda ciągnie jakaś siła do bożnicy, tak niejednego katolika Polaka jakaś siła odpędza od kościoła. Widać to u tej naszej inteligencji, która nie bardzo sympatyzuje z Kościołem, widać to i u naszego ludu, tam gdzie wiara osłabła, że coraz mniej się modli, ale że równomiernie coraz więcej ulega rozkładowi moralnemu.

Modlitwy, jako czynnika moralnego niczem nie zastąpi, ani nauką, ani żadnem wychowaniem. Modlitwa jest najpotężniejszą dźwignią życia moralnego i źródłem siły charakteru.

A jeżeli chodzi o czytanie, ten pokarm duchowy, to jakże można mówić o naszem zdrowiu moralnem, skoro u nas tak mało czyta się rzeczy dobrych, pożytecznych, religijnych, a tak wiele rzeczy wprost złych, demoralizujących, podniecających najgorsze zwierzęce instynkta.

Dość przeglądnąć tylko wypożyczalnie książek w miastach, aby się przekonać, że największy popyt mają książki najgorszej, brudnej treści.

Ludzie u nas tak mało się uczą, tak mało się dokształcają, tak mało uświadamiają się fachowo!

A cóż mówić o książkach kształcących w religji, pouczają-

cych o sposobach dobrego życia? Te leżą sobie spokojnie na półkach naszych najlepszych wypożyczalni jako rzeczy nudne. Ciągle jeszcze zabija nas to uprzedzenie protestanckie, że książka napisana przez katolika, a zwłaszcza przez księdza, z góry musi być jednostronną. Gdy tymczasem nikt tak bezstronnie nie pisze, jak uczony pełen ducha Bożego. On i wroga w pismach swoich poszanuje.

U nas jeszcze daleko do tego, by z zasady nie brać do ręki gazety, czy broszury, napisanej przez wrogów wiary, owszem najlepszem zaleceniem jakiegoś pisma dla Polaka będzie właśnie danego autora liberalizm religijny jeżeli nie wrogie usposobienie do Kościoła.

A jakie ciekawe panują u nas pojęcia o czytaniu Pisma św.! Przecie słyszy się nieraz takie niedorzeczności, że Kościół nie pozwala czytać Pisma św., gdy tymczasem Kościół właśnie pragnie, aby wierni czytali Pismo św., ale czytali w wydaniu katolickiem. Niestety! Katolickiego Pisma św., nikt nie chce czytać, za to z jakąż gorliwością rzucają się dziś katolicy na czytanie Pisma, wydanego przez protestantów. Czyż to znowu nie ta straszna przekora naszego charakteru polskiego, a taka nierozumna, że co zakazane, to pewno musi być dobre i prawdziwe?!

Otóż niedziela to dzień nietylko odpoczynku dla ciała, ale i dzień pokarmu dla ducha. Ten jednak pokarm musi być zdrowy, czy go podaje książka, broszura, gazety, czy jakiekolwiek przemówienie. Jeżeli tedy naród nasz chce być zdrowym, a nie iść w niewolę Żydów, niech odsunie od siebie wszelki pokarm zatruty, a niech się karmi pokarmem, którego treścią jest Słowo Boże, boć prawdą jest, że nie samym chlebem żyje człowiek. Serce ludzkie potrzebuje, tak łaknie tego pokarmu, którym jest Bóg.

Wiadomą zaś jest rzeczą, że najgorsze wypożyczalnie książek znajdują się w rękach Żydów. Oni ich nie potrzebują dla siebie, ale zakładają je dla nas Polaków katolików, dla naszej młodzieży, aby truć naszego ducha. I znowu wysuwa się ta sama myśl i ten sam kierunek pracy żydowskiej, by nie dopuścić do tego, aby niedziela nasza stała się dla nas niedzielą czyli dniem odrodzenia naszego ducha i naszej siły moralnej.

7. Spoczynek niedzielny a święcenie niedzieli.

Ustawę państwową o spoczynku niedzielnym musimy powitać, my, katolicy Polacy, jako jedną z najważniejszych ustaw, której musimy strzec jak oka w głowie, jako warunku naszego zdrowia moralnego i zwycięstwa. Wprawdzie ustawa ta w brzmieniu swojem jest tylko negatywną, to znaczy, że ona nie mówi nic o tem, jak się powinno niedzielę przepędzać, ale stwarza nam jednak najważniejszą podstawę i warunek do tego, byśmy mogli święcić niedzielę po katolicku, bo zakazuje wszystkim ciężkiej, służebnej pracy. Każdy bowiem obywatel Polski na mocy tej ustawy ma się wstrzymać od robót służebnych, nie tylko sam, ale i ci, którzy od niego zależą.

Mówimy: k a ż d y o b y w a t e l, wielu bowiem mylnie sądzi, że ta ustawa dotyczy tylko kupców i to jeszcze po większych miastach, a wcale nie odnosi się do gospodarzy, robotników, służby itd. Otóż tak nie jest. Ustawa obowiązuje w s z y s t k i c h obywateli Państwa Polskiego, bez względu na to, kim oni są i czem się zajmują. A więc na mocy ustawy o spoczynku niedzielnym gospodarze nie powinni pracować w polu, jeździć po furmankach z Żydem czy bez Żyda, ani podejmować się w niedziele żadnych dostaw itd. Obszarnicy nie powinni obciążać w niedzielę swoich ludzi żadną pracą polną czy gospodarczą, albo wysyłać fornali z dostawami; nie powinni, choćby sami ludzie chcieli pracować za większą zapłatę, na taką pracę się godzić, ani też w niedziele urządzać wypłat za prace tygodniowe, bo to psuje spoczynek niedzielny.

Na wypłatę za robociznę dnia powszedniego jest dzień powszedni.

Nie będzie żadnej straty, jeżeli z robocizny poświęci się na wypłatę pewną ilość godzin popołudniowych w sobotę. Będzie to i po ludzku i po katolicku.

Nie powinni też panowie urządzać w dnie niedzielne polowań z nagonką, albowiem taka nagonka jest pracą ciężką i służebną, a ludziom niszczy zupełnie spoczynek niedzielny. Państwo tedy winno z wielką skrupulatnością przestrzegać zachowania ustawy nie tylko po miastach, zmuszając kupców żydowskich i polskich do zamykania sklepów na cały dzień, ale też i po wsiach i po dworach, aby wszędzie panował zupełny spoczynek.

My katolicy musimy tego się domagać od rządu, aby ta ustawa nie pozostała tylko na papierze, ale by była zachowaną z całą sumiennością i ścisłością.

Jeżeli państwo to tylko zrobi, do czego się zobowiązało, wydając tę ustawę, to znaczy, że przeprowadzi spoczynek niedzielny w całem państwie względem wszystkich obywateli, zrobi już dużo, bardzo dużo dla dobra całego narodu.

My katolicy jednak nie możemy poprzestać tylko na spoczynku niedzielnym, jak Żydzi nie poprzestają na spoczynku sobotnim. My musimy iść dalej. Albowiem dopiero święcenie niedzieli staje się w pełni tem dobrodziejstwem, które sobie po tej ustawie obiecujemy.

Pamiętajmy o tem dobrze, że Żydzi nie boją się spoczynku niedzielnego, jako takiego, bo spoczynek niedzielny (od prac tylko fizycznych) nie wieleby wzmocnił ducha, a łatwo mógłby się stać okazją do używania i zabaw, czyli dałby najlepszą sposobność do zniszczenia ducha, a Żydzi właśnie chcą, abyśmy moralnie i duchowo byli jak najsłabsi.

Tylko święcenie niedzieli po katolicku daje nam rękojmię, że duchowo i moralnie staniemy wysoko i wyżej od Żydów i że im ich zgubną dla nas robotę popsujemy i wniwecz obrócimy.

Jak zaś święcić niedzielę po katolicku, wiemy o tem dobrze, i w ciągu tych rozważań narzuciliśmy już niejedną w tym względzie wskazówkę, atoli dla większej jasności pokrótce zbierzemy tu wszystko, co może nam przypomnieć nasz obowiązek niedzielny.

Przedewszystkiem każdy Polak katolik powienien rozumieć, czem jest święcenie niedzieli tak dla zbawienia duszy i własnego wyrobienia moralnego, jak dla rodziny, społeczeństwa i państwa naszego polskiego. Trzeba sobie to jasno powiedzieć, choćby ktoś nawet nie miał wiary i nie chodziło mu o duszę i jej zbawienie, że święcenie niedzieli nie jest bagatelą, nie jest głupstwem, że ono spełniane choć jako tako, dziwnie dobrze wpływa na urobienie dobrych, uczciwych ludzi, pełnych zapału i poświęcenia patrjotów, szlachetnych i prawych obywateli.

A przecie tego wszyscy przedewszystkiem pragniemy, bo wiemy, że dopiero wówczas będzie dobrze w Polsce, kiedy dobrzy i uczciwi ludzie wezmą górę nad złymi. To zaś pewne, że źli ludzie nie święcą niedzieli i święcić nie chcą. Nadto pomyślmy,

jak ważnem musi być dla naszego narodu święcenie niedzieli, kiedy Żydzi, zdecydowani wrogowie i wiary naszej i Ojczyzny, pragną jedynie tego, aby nam niedzielę zepsuć i do jej święcenia nie dopuścić.

Od zrozumienia i ocenienia święcenia niedzieli, zależy wszystko, bo jeżeli rozumieć będziemy, że święcenie niedzieli nie jest głupstwem, ani bagatelą, nie tak łatwo ją znieprawimy naszemi czynami i naszem życiem.

Polak katolik w niedzielę ma być na całej Mszy św. jakiejkolwiek, śpiewanej, czy cichej, o jakiejkolwiek godzinie. I niech idzie na mszę św. nie jak na jaką formalność, której trzeba dopełnić, ale na modlitwę najwspanialszą, na ofiarę składaną Bogu najczystszą i najświętszą. Każdy w tej ofierze ma się z kapłanem łączyć i o to, czego mu potrzeba, z serca i szczerze Pana Boga prosić. Nadto niech każdy pamięta, by przynajmniej w niedzielę pomodlił się szczerze i serdecznie i więcej. Modlitwa mu nie zginie. Ona zawsze wyda swój owoc. Oczywiście nie jesteśmy faryzeuszami i wiemy, że jeżeli ktoś ma prawdziwą, poważną przeszkodę, by nie być na Mszy św., ten od wysłuchania jest wolny, ale niech nie zapomina o modlitwie. Modlić się zawsze można.

Drugą ważną czynnością w niedzielę, to nakarmienie swego ducha dobrą strawą, czy przez wysłuchanie kazania w duchu wiary, czy przez czytanie jakiejś dobrej i budującej książki. Nie samym chlebem żyje człowiek, ale i Słowem Bożem. Owszem, bez tego Słowa Bożego człowiek musi zmarnieć duchowo, bo mu się dusza zmaterjalizuje. Dzień święty ma być dniem natchnienia, dniem uszlachetnienia, dniem zaczerpnięcia i wzmocnienia naszej siły moralnej, a bez pokarmu duchowego, bez wprowadzenia tych wielkich świateł w dusze, pozostaniemy w ciemnościach coraz większych, zatruci oparami i wyziewami życia zmysłowego.

Obok czytania religijnego winien każdy zająć się jakąś lekturą fachową, odpowiednio do upodobania i zajęcia. To da temat do rozmów zdrowych i pożytecznych.

Natomiast należy unikać tego wszystkiego, co ducha truje, rozbudza zmysły i wiedzie na bezdroża grzechu. Nie mówię tu o tem, co jest najprzedniejszą czynnością naszą w święceniu niedzieli, kiedy katolik przystępuje przynajmniej w niedzielę do Sakramentów św., jeżeli nie regularnie co tydzień, to przynajmniej od czasu do czasu. Każdemu jasną jest rzeczą, że życie

Eucharystyczne najwięcej przyczynia się do naszego wzrostu duchowego i pomnożenia w nas siły moralnej.

W niedzielę winno się dać wiele miejsca życiu rodzinnemu. Ojciec i matka otoczeni dziećmi, najlepiej spędzą dzień święty i najpożyteczniej. Odwiedziny sąsiadów, krewnych, przyjaciół rozszerzą ściany domu rodzinnego i wzmocnią węzły życia społecznego. Wszelkie zaś odwiedziny karczem, kinematografów po miastach, winny być zasadniczo wykluczone, bo z tych źródeł dziś sączy się tylko trucizna dla duszy i dla życia.

Kiedy społeczeństwo nasze stanie się moralnie silniejszem i zdrowszem i postara się samo, że kina nie będą rozsadnikiem zbrodni i rozpusty i szkołą złodziei i rozbójników, wówczasi kinematografy będą mogły być uczciwą rozrywką niedzielną i dobrem pouczeniem. Po miastach, o ile możności, jak najmniej w niedzielę restauracyj, kasyn, kawiarń. My musimy już raz być ludźmi, o większej sile moralnej i powadze życiowej.

Niedziela nadaje się bardzo dobrze na to, aby w niej spełniać dobre uczynki, a zwłaszcza uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Sam Pan Jezus daje nam przykład, kiedy mimo zgorszenia obłudnych faryzeuszów w sobotę uzdrawia. Praca nad podniesieniem kultury i oświaty zdrowej przez odczyty, pogadanki i inne środki naukowe, wychowawcze, bardzo dobrze wchodzi w ramy święcenia niedzieli po katolicku. Nawet i zabawy młodzieży uczciwe, dobrze zorganizowane, nie psują święcenia niedzieli, ale do jej dobrego przepędzenia wiele dopomagają. Nasza wiara nie jest ani straszna, ani smutna, ona wszystko, co ludzkie, błogosławi i uświęca, jednego tylko każe się strzec za wszelką cenę: grzechu, zła moralnego, które nigdy nikomu nie przyniosło trwałego i prawdziwego szczęścia i nie przyniesie.

Widzimy więc, że po katolicku można bardzo dobrze święcić naszą niedzielę, a przez to wzmocnić naszego ducha i naszą siłę moralną.

Nie wolno nam wrogo usposabiać się przeciwko Żydom, ale wolno nam bronić się uczciwie. Otóż z Żydami nic wspólnego nie miejmy przedewszystkiem w niedzielę. Zostawmy ich sobie samym, jak oni nie interesują się nami w sobotę.

Nie pozwólmy jednak za żadną cenę, by Żydzi zepsuli nam niedzielę jakimkolwiek handlem i jakąkolwiek robotą publiczną. Są w Polsce katolickiej i chrześcijańskiej, niech zastosują się do całości, a jeżeli nie chcą, albo uważają sobie to za krzywdę, nikt ich tu nie trzyma, niech idą tam, gdzie im będzie lepiej i swobodniej.

My chcemy być i zostać katolikami i Polakami, ale wolnymi i panami u siebie, a nie sługami obcego i wrogiego nam narodu.

Pamiętajmy, że tylko święcona po katolicku niedziela obroni nas skutecznie przed niewolą żydowską we własnym domu, bo da nam tyle siły moralnej i tyle hartu, że przekupną rękę żydowską, prowadzącą nas do zbrodni, niemoralności i zdrady własnej Ojczyzny, ze wstrętem od siebie odtrącimy.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, powodowani miłością dusz i Ojczyzny, wynika jasno, że na straży ustawy o odpoczynku niedzielnym winno stanąć całe społeczeństwo i w imię najświętszych ideałów, obowiązków i dóbr, tak duchowych, jak i materjalnych winno jej bronić w całej jej nietykalności.

Żadną miarą nie możemy pozwolić na to, aby Żydzi zrobili dla siebie w tej ustawie wyłom.

Rząd nie może im w tej sprawie ani na włos ustąpić.

Zanadto wielkie rozgrywają się tu losy, zależne od święcenia niedzieli, abyśmy z temi skarbami i świętościami mogli bezkarnie igrać. Tu naprawdę chodzi o największe dobra. Niech tedy na upór żydowski w zwalczaniu tej ustawy idzie nasz upór polski w jej bronieniu, niech całe społeczeństwo dopomoże Państwu do przestrzegania tej ustawy w każdym zakątku naszego kraju i naszej Ojczyzny.

Zakończenie.

Przed naszemi oczyma roztoczył się szeroki widok wspaniałej, sumiennie i z przekonania święconej niedzieli, stanęła przed nami twarda praca, realny program dnia świętego idący w głąb naszych serc i dusz, aby potem w życiu rozlać się z nich potężnym strumieniem wielkiej siły moralnej, dającej nam moc wytrwania na stanowisku, na jakiem nas Opatrzność Boża postawiła.

Z niedzieli święconej ma się odrodzić nasza Ojczyzna i w chłopie, i w robotniku, i w urzędniku, i w inteligencji, i w żołnierzu, bo tam są też źródła, z których tryska nieśmiertelna moc ducha.

Święcenie niedzieli wskazywał narodowi Mickiewicz, kiedy mówił, że o tyle Ojczyznę waszą ulepszycie, o ile uświęcicie wasze dusze. To samo i dziś mówią ludzkości całej wielcy jej posłannicy, kiedy zapewniają, że kto dnia siódmego podnosić będzie ręce do nieba, ten wolny będzie od złych duchów i ich niewolników. Ale bo też i sam Bóg mówi:

PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ.

Odbito w Drukarni Robot. Chrześc. T. A. w Poznaniu.